

JOANNA KOCON

# EKSPERYMENTALNY SPACER TYPOGRAFICZNY PO ZGORZELCU I GÖRLITZ

JOANNA KOCON

Kulturoznawczyni, absolwentka Instytutu Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

**P**rzestrzeń publiczna i typografia pozostają w nierozdzielnej symbiozie: przestrzeń definiuje formy liternicze, a znaki i litery wpływają na atmosferę danego miejsca. Mieszkańcy za pomocą typografii oswiają i porządkują swoje otoczenie, a ona stanowi estetyczny wymiar ich codzienności. W przestrzeni miejskiej roi się od napisów, pojawiają się one w różnych formach, krojach, kolorach. Czy jednak liternictwo może oddawać charakter miasta? Postawiłam sobie to pytanie na początku przygotowań do moich badań, które prowadziłam w jednym z miast „rozłupanych asymetrycznie”<sup>1</sup>, czyli takim, które zostało podzielone, a jego nierówne części wcielono do dwóch różnych krajów. Podobne zmiany terytorialne, na mocy postanowień konferencji poczdamskiej 1945 roku, zostały wprowadzone w pięćdziesięciu polskich i niemieckich miejscowościach (w tym siedmiu miastach), przez które przepływały Odra i Nysa Łużycka. Tym samym dla Zgorzelca i Görlitz, miast, które opisuję, rzeka stała się naturalną granicą.

Podczas badań terenowych w październiku i grudniu 2014 roku utrwaliałam swoje obserwacje na 1415 fotografiach, które stanowią integralną część warsztatowego zapisu spaceru, tworząc razem raport z etnografii wizualnej.

Jako osoba z zewnątrz, niezwiązana z żadnym z miast, podjęłam próbę odczytania „tekstu” tworzo-

---

<sup>1</sup> K. Kulczyńska, *Miasta podzielone w Europie*, „Studia Miejskie” 15/2014, s. 105–107.

nego mniej lub bardziej świadomie w przestrzeni publicznej, nie zakładając przy tym jakiegokolwiek celu, do którego starałabym się dążyć. Do swoich badań wybrałam formę spaceru, która pozwala wytworzyć związek między krajobrazem miejskim a spacerującym. Trasę wyznaczyłam w ten sposób, żeby móc porównać miejsca podobne znaczeniowo i funkcjonalnie. Dlatego na mojej drodze zarówno w Zgorzelcu, jak i Görlitz znalazły się tak istotne punkty dla życia miejskiego, jak: dworzec kolejowy, centralny punkt miejski i osiedle mieszkaniowe. Ustaliłam dokładnie kolejność ulic, którymi będę przechodzić, jednak nieraz zbaczalam z wyznaczonej trasy, kiedy idąc głównym szlakiem, zauważyłam coś wartego udokumentowania; zazwyczaj dotyczyło to pobliskich podwórek. Jak zatem wyglądał eksperymentalny spacer typograficzny po „rozłupanym” mieście?

### NIE-MIEJSCA

Pierwszym miejscem, jakie opiszę, jest obszar dworca kolejowego. Jest ono specyficzne samo w sobie, jako „nie-miejsce”<sup>2</sup>, teren tranzytowy, gdzie najczęściej przebywa się z konieczności, a nie z wyboru; przemierza się je w szybkim tempie, aby jak najszybciej zrealizować konkretne zadanie. Osoby znajdujące się w przestrzeni dworca nie stanowią grupy, brak im wspólnej tożsamości, pozostają wobec siebie anonimowe, jednocześnie otrzymują takie same komunikaty jak inni znajdujący się w tym samym miejscu. Pomimo że nie odczuwają emocjonalnego powiązania z dworcem kolejowym, przez co staje się on przestrzenią niczyją (nie znaczy to, że nie posiada właściciela), to czują się tam swobodnie ze względu na to, że „nie-miejsca” są do siebie podobne, zawierają te same elementy, jak kasy biletowe czy perony.

W Zgorzelcu i Görlitz już same formy architektoniczne dworców kolejowych bardzo się od siebie różnią, bo podczas dzielenia miasta w 1945 roku po stronie niemieckiej został Dworzec Główny, a po stronie polskiej mniejszy dworzec Görlitz-Moys (oba zostały otwarte w 1847 roku). Z tej drugiej stacji, obecnie o nazwie Zgorzelec-Ujazd, korzystają jedynie okoliczni mieszkańcy, a głównym punktem przesiadkowym stała się stacja Zgorzelec-Miasto, która została utworzona już w granicach nowego państwa polskiego. Budynek dworca Zgorzelec-Miasto oddano do użytku około 1975 roku, prężnie działały tam: bar, kantor, salon gier, sklep, świetlica, była też oczywiście poczekalnia. Po trzydziestu latach dworzec zamknięto i od tego czasu zdążył zamienić się w ruinę. Brak dozoru wykorzystali miejscowi wandale, podkreślając zły stan budynku swoimi pracami graffitiarskimi o nikłych walorach artystycznych (fot. 1). Napisy oddolne pojawiają się także na elementach wyposażenia peronów: wiatach przystankowych, kontenerze gospodarczym, balustradach czy nawet na koszach na śmieci.

Mimo że tagów (podpisów) i napisów (pseudo)kibicowskich na stacji kolejowej Zgorzelec-Miasto jest najwięcej, to najważniejsze pozostają teksty o charakterze

<sup>2</sup> „Jeśli jakieś miejsce można definiować jako tożsamościowe, relacyjne i historyczne, to przestrzeń, której nie można zdefiniować ani jako tożsamościowej, ani jako relacyjnej, ani jako historycznej, definiuje nie-miejsce” (M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 53).

informacyjnym. Na każdym peronie widnieje tablica z nazwą stacji oraz numer peronu. Tablica z nazwą stacji jest również zawieszona na fasadzie budynku dworca kolejowego, ale jej literonictwo nieznacznie się różni. Na budynku widnieje krój pogrubionej Paneuropy<sup>3</sup> (fot. 2), która była używana na wszystkich stacjach kolejowych w czasie PRL. Nie jestem natomiast w stanie ustalić, jaki krój pisma został użyty na tablicach znajdujących się na peronach (fot. 3). Powinny być one złożone krojem Myriad Pro Semibold<sup>4</sup>, tymczasem bardziej przypominają Futurę (choć brak im między innymi strzelistych wierzchołków liter).

Krój pisma podobny do Futury znalazłam na internetowym Forum Kolejowym ([www.forumkolejowe.pl](http://www.forumkolejowe.pl)). Nazywa się on Dworcowa PKP i został zaprojektowany przez Miasto Kolei w 2004 roku<sup>5</sup>. Według opisu na forum była to „domyślna czcionka tablic nazw miejscowości, peronów i innych na stacjach i przystankach”<sup>6</sup>. Większość liter jest niemalże identyczna, ale „R” i „M” znacznie się od siebie różnią. Nie wiadomo, kiedy te tablice powstały, dlatego też nie można określić, jaki krój pisma obowiązywał wtedy w identyfikacji wizualnej dworców i peronów (możliwe, że nie było to szczególnie restrykcyjnie przestrzegane). Jedno jest pewne: tablice z nazwą stacji i numerami peronów są nieaktualne, nie spełniają obecnie obowiązujących standardów. Wracając do tablic z numerami peronu, trzeba stwierdzić, że użyto na nich jeszcze innego kroju pisma, chociaż on również jest (prawie) jednoelementowy i bezszeryfowy. Mimo że wszystkie tablice spełniają swoje informacyjne funkcje, to nie zostały dobrze wykonane: „S” się chwieje, a wszystkie litery zostały naklejone nierówno.

Jak już wiadomo, w Zgorzelcu budynek dworca nie funkcjonuje, dlatego plakaty rozkład jazdy umieszczono na peronie w specjalnej ramce. W momencie, w którym go fotografowałam, był nieczytelny, ponieważ szyba, za którą się znajdował, zaparowała. Poprzedni rozkład jazdy został naklejony na szybę wiaty peronowej i wydaje się, że nie był to najlepszy pomysł, ponieważ naklejka się odbarwiła i wygląda nieestetycznie (nasuwa się pytanie, dlaczego do tej pory jej nie ściągnięto).

Z powodu braku dworca pojawia się kolejny problem: kasy biletowe są oddalone od peronów o około 150 m. Kieruje do nich jedynie mała tabliczka, która została wykonana ręcznie, jest ona jednocześnie znakomitym przykładem TypoPolo<sup>7</sup>

<sup>3</sup> *Katalog napisów i znaków informacyjnych PKP [Polskich Kolei Państwowych], PKS [Państwowej Komunikacji Samochodowej]*, oprac. cz. instruktażowej A. Pańkowski, J. Piecuch, Wydawnictwa Artystyczno-Graficzne RSW „Prasa”, Poznań 1970.

<sup>4</sup> Zgodnie z załącznikiem do *Uchwały nr 100/17 Zarządu PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. z dnia 7 lutego 2017 r. Wytyczne dla oznakowania stałego stacji pasażerskich Ipi-2*; [http://www.plk-sa.pl/files/public/user\\_upload/pdf/Akty\\_prawne\\_i\\_przepisy/Instrukcje/Wydruk/Wytyczne\\_dla\\_oznakowania\\_stalego\\_stacji\\_pasazerskich\\_Ipi-2.pdf](http://www.plk-sa.pl/files/public/user_upload/pdf/Akty_prawne_i_przepisy/Instrukcje/Wydruk/Wytyczne_dla_oznakowania_stalego_stacji_pasazerskich_Ipi-2.pdf) (30 października 2017).

<sup>5</sup> Kolejowe zestawy czcionek, <http://www.forumkolejowe.pl/kolejowe-kroje-czcionek-vt6089.htm> (30 października 2017).

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> TypoPolo to pojęcie po raz pierwszy użyte przez Jakuba „Hakobo” Stępnia w 2001 roku, opisuje ono estetyczny fenomen, jakim była amatorska typografia tworzona na potrzeby handlu i rzemiosła w latach dziewięćdziesiątych XX wieku zob. *TypoPolo. Album typograficzno-fotograficzny*, red. R. Wawrzkiwicz, tłum. K. Donisthorpe i in., Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2014, <http://beczmiana.pl/typopolo-album-typograficzno-fotograficzny/> (30 października 2017).

(fot. 4). Większości mieszkańców Zgorzelca pewnie nie trzeba tłumaczyć, że bilet można kupić w pobliskim kontenerze, ale jest to problem dla przyjezdnych – turystów polskich, a tym bardziej zagranicznych. Chociaż tych drugich może nie być wcale tak dużo, ponieważ ze Zgorzelca do Görlitz i w drugą stronę nie można przejechać przez granicę pociągiem<sup>8</sup>. Oprócz tego tabliczka wygląda dosyć nieprofesjonalnie w kontekście instytucji, którą reprezentuje.

Dzięki tablicy zatytułowanej „Informacje dla podróżnych” można zapoznać się z „wybranymi informacjami”, wyselekcjonowanymi z regulaminu przewozu, oraz z „prawami i obowiązkami podróżnych”. Widać również pewną oszczędność, która – o dziwo – nie wygląda bardzo źle, a mianowicie na górnej części tablicy doklejono punkty 9–12, a na dolnej umieszczono trzy uzupełnienia, zawierające głównie aktualne numery telefonów. Na jednej ze ścian wiaty, która stoi na peronie, również znajdziemy „Informacje dla podróżnych” zawierające prawa i obowiązki, pochodzą one z tego samego rozporządzenia, jednak ich treść jest tym razem inna, co może prowadzić do wielu nieporozumień.

Hala dworcowa po stronie niemieckiej została rozbudowana w 1917 roku. Jej wnętrze jest utrzymane w stylu art nouveau, tak samo jak niektóre napisy punktów handlowych mieszczących się w środku (fot. 5). Walory estetyczne i architektoniczne oraz zadbanej infrastruktura dworca stanowią duży kontrast w stosunku do stacji w Zgorzelcu.

Na dworcu kolejowym w Görlitz komunikacja wizualna oparta jest na kroju Helvetica, chociaż od 2005 roku jest on sukcesywnie zastępowany przez specjalnie zaprojektowaną dla Deutsche Bahn rodzinę krojów DB Type<sup>9</sup>. Składa się ona z sześciu różnych krojów pisma, a wszystkich jej odmian jest aż 34 (zasadniczo wypierany jest również krój Stinnes Sans<sup>10</sup>, ale nie występuje on na dworcu kolejowym w Görlitz). Jej autorami są uznani na całym świecie typografowie Erik Spiekermann i Christian Schwartz<sup>11</sup>, a w 2007 roku DB Type otrzymał złotą Nagrodę za Wzornictwo Republiki Federalnej Niemiec (Designpreis der Bundesrepublik Deutschland)<sup>12</sup>, która jest najbardziej prestiżowym i najwyższym oficjalnym wyróżnieniem przyznawanym w tej dziedzinie w Niemczech. DB Type została zaprojektowana w taki sposób, żeby wymiana krojów pism nie rzucała się podróżującym w oczy. Na peronach znajdują się elektroniczne tablice, na których widnieje numer pociągu, godzina jego planowanego przyjazdu i odjazdu, destynacja, oczywiście niezmiennie są numery peronów i torów. Rozkłady jazdy mają ten sam rozmiar co w Polsce, umieszczone są również na żółtych i białych plakatach

<sup>8</sup> Dane z 24 stycznia 2015 roku, pochodzące ze stron: [www.rozklad-pkp.pl](http://www.rozklad-pkp.pl) i <http://reiseauskunft.bahn.de/> (24 października 2015).

<sup>9</sup> Zarys nowego kroju pisma kolei zob. [https://www.urwpp.de/shop/?fontshop=datei:show\\_font\\_details;fontnumber:dbtype](https://www.urwpp.de/shop/?fontshop=datei:show_font_details;fontnumber:dbtype) (30 października 2017).

<sup>10</sup> Sa, *Neue Schriften für die Bahn*, „FontShop”, 8 października 2005, <http://www.fontshop.de/fontblog-archiv/C1130786794/E438006314/> (30 października 2017).

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> *Presseinformation. Schriftfamilie der Deutschen Bahn mit dem Designpreis der Bundesrepublik Deutschland 2007*, 9 lutego 2007, <https://web.archive.org/web/20070930032416/http://www.db.de/site/bahn/de/unternehmen/presse/presseinformationen/ubh/h20070209.html> (30 października 2017).





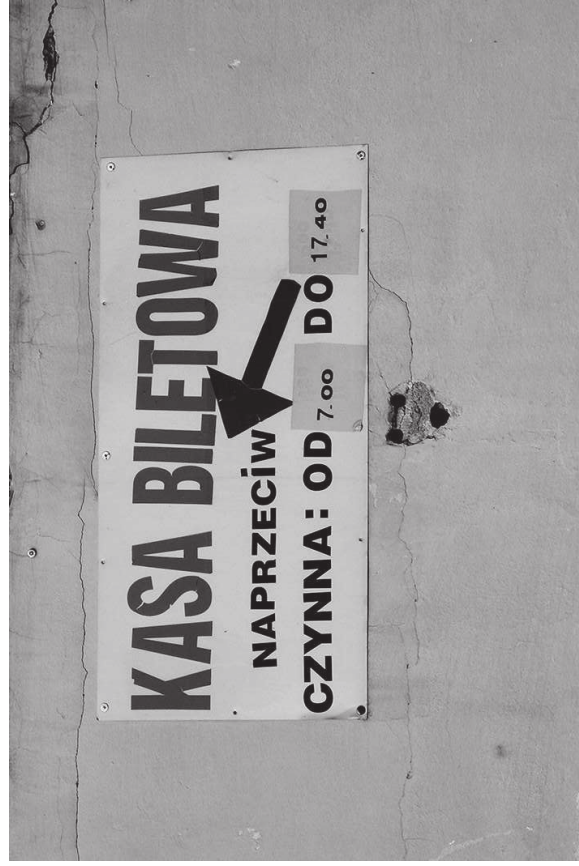
Fot. 1.  
Autorka fotografii 1–13:  
Joanna Kocon



Fot. 2.



Fot. 3.



Fot. 4.



Fot. 5.



Fot. 6.



w specjalnej ramce. Praktycznie wszystko wygląda identycznie, ale jest jeden wyjątek: rozkład można odczytać, ponieważ umieszczono go w środku dworca, gdzie jest ciepło, więc za szybą nie tworzy się para wodna. Jest jeszcze jeden dość istotny element szaty informacyjnej dworca w Görlitz – wskazówki na temat kierunków, „wyjście” czy „do pociągów” napisano również w języku polskim i angielskim (fot. 6) – po stronie polskiej panuje jednojęzyczność, a inne potrzebne informacje są przedstawione w postaci piktogramów. Jeśli chodzi o kasy, to są one doskonale widoczne w holu dworca, ponadto oznaczone tak, żeby nikt nie miał żadnych wątpliwości.

Warto też spojrzeć na różnice i podobieństwa w identyfikacji przystanków komunikacji miejskiej w Polsce i w Niemczech. W Zgorzelcu przystanki autobusowe komunikacji miejskiej (zazwyczaj w tych samych miejscach znajdują się przystanki prywatnych firm przewozowych oferujących przejazdy międzymiastowe), które spotkałam na swojej trasie, były oznaczone jedynie informacyjnym znakiem D-15<sup>13</sup>. Był on przymocowany do słupa, do którego – poniżej znaku – przytwierdzono również informację dotyczącą rozkładów jazdy. Wygląda na to, że każdy przewoźnik przymocował własną metalową tabliczkę i przykleił do niej lub przykręcił swój rozkład (fot. 7). Pod względem typograficznym wszystkie trzy rozkłady jazdy są czytelne, mimo że zastosowano na nich dwa różne kroje pisma. Oba są jednymi z najbardziej powszechnych, dlatego też bardzo łatwo jest je rozpoznać: na górnym rozkładzie jazdy znajduje się jednoelementowy, bezszeryfowy Arial, a na środkowym i dolnym wykorzystano dwuelementowy i szeryfowy Times New Roman. Z perspektywy użytkownika właśnie te domyślne kroje są bardziej funkcjonalne niż „krzykliwe” i „szalone” pisanki, ksenotypy itd., ponieważ zostaje tu zachowane to, co jest najważniejsze w przypadku informacji, czyli czytelność. Widać też, że kiedyś niektóre ramki były oszklone, żeby chronić kartki z rozkładami przed deszczem. Dziś tylko niektóre są zalaminowane, reszta albo nie przetrwa z przyczyn atmosferycznych, albo zostanie zdewastowana. Całość wygląda dość niechlujnie.

W Görlitz przystanki komunikacji miejskiej wyglądają zdecydowanie inaczej niż w Zgorzelcu. Pomimo ujednociającej znaki drogowe konwencji wiedeńskiej występują różnice, w tym przypadku użyto innego kodu kolorów, innej grafiki, a także wykorzystano lokalny język. Zamiast tych samych znaków D-15 co w Polsce pojawiają się typowo niemieckie oznaczenia miejsc przystanku (znak 224) – zielone „H” zamknięte w okręgu w tym samym kolorze, widniejące na żółtym kole w tle (fot. 8). Litera „H” jest nawiązaniem do nazwy „przystanek” w języku niemieckim (*Haltstelle*). Obok niego na tablicy umieszczono dwa logotypy: VGG (Verkehrsgesellschaft Görlitz GmbH, czyli Spółka Transportowa Görlitz) i ZVON (Zweckverband Verkehrsverbund Oberlausitz-Niederschlesien, czyli Celowy Związek Komunikacyjny Górnych Łużyc-Dolnego Śląska). Są to przedsiębiorstwa

<sup>13</sup> Według konwencji wiedeńskiej w całej Europie ma obowiązywać jednolity system znaków drogowych, zob. *Konwencja o ruchu drogowym sporządzona w Wiedniu dnia 8 listopada 1968 r.* (Dz.U. 1988 nr 5, poz. 40), <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19880050040> (30 października 2017).



Fot. 7.



Fot. 8.

odpowiadające za komunikację publiczną na terenie Görlitz. Poniżej widnieje nazwa przystanku, a pod nią numery zatrzymujących się na nim tramwajów i kierunek ich jazdy (autobusy oznacza się w Görlitz za pomocą liter), są one zapisane bezszeryfowym krojem DIN 1451 w odmianie wąskiej (ang. *condensed*).

Na słupach przy przystankach komunikacji miejskiej w specjalnej ramce widnieją ponadto informacje o rozkładzie jazdy, schemat linii komunikacji miejskiej oraz opis cen i rodzajów biletów. Całość prezentuje się bardzo przejrzystie, teksty są czytelne i nie przeszkadza fakt, że do każdej informacji użyto innego bezszeryfowego kroju pisma. W Görlitz można natrafić na jeszcze inny rodzaj przystanków – zarezerwowanych dla linii turystycznych, które są obsługiwane przez prywatne, konkurujące ze sobą przedsiębiorstwa.

Opiszę jeden z nich na zasadzie przykładu. Ma on dwa stojaki. Pierwszy, pomimo że dużo się na nim dzieje, jest czytelny i bez problemu można dowiedzieć się najważniejszych rzeczy na temat przejazdu – podano cenę, godzinę odjazdu, trasę wycieczki i dane kontaktowe. Nad stojakiem umieszczono dodatkowo biało-czarną tabliczkę symbolizującą przystanek z wyznaczonymi godzinami kursowania (widać, że godziny zostały zmienione, bo na tablicy stare cyfry zostały zaklejone nowymi). Drugi stojak jest nieco bardziej przemyślany, a co za tym idzie, estetyczny. Podane są na nim te same najważniejsze informacje dotyczące przejazdu, a litery są stylizowane na pismo gotyckie, ponieważ przewoźnik oferuje przejazd zabytkowym samochodem.



## PRZESTRZEŃ PÓŁPRYWATNA

Z „nie-miejsc” przeniesiemy się teraz do sfery półprywatnej, żeby porównać praktyki typograficzne mieszkańców obu miast stosowane w ich najbliższym otoczeniu. Kasety bramofonowe i skrzynki na listy znajdują się zazwyczaj na zewnątrz, muszą być opisane numerem budynku lub nazwiskiem mieszkańca (zwłaszcza w domach wielorodzinnych), żeby było wiadomo, do kogo należą. Chociaż napisy te są widoczne w przestrzeni publicznej, nie ma ogólnie przyjętych zasad, jeśli chodzi o ich estetykę. Zarówno w Polsce, jak i w Niemczech występują różne rodzaje kaset bramofonowych: z cyfrową klawiaturą albo przyciskami przyporządkowanymi do konkretnych mieszkań, na wizytówkach obok przycisków widnieją zazwyczaj nazwiska.

Po stronie polskiej przeważają cyfrowe kasety domofonowe (czasami widywałam na nich numer budynku czy nazwę firmy znajdującej się w środku), a w kasetach analogowych znajdują się karteczki z nazwiskiem (zapisane wersalikami, pismem bezszeryfowym), poprzedzonym numerem mieszkania. Wizytówki są ujednolicone, więc można zakładać, że za ich umieszczenie była odpowiedzialna jedna osoba, na przykład zarządca budynku. Zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych administracja budynku musi otrzymać od lokatorów zgodę, najlepiej na piśmie, na upublicznienie ich nazwisk. Jeśli chodzi o skrzynki na listy, to zazwyczaj były one schowane wewnątrz budynków: w kamienicach, blokach, niekiedy punkty handlowo-usługowe umieszczały je przy drzwiach na zewnątrz budynku, bez żadnego opisu czy numeru. Jedna ze skrzynek listowych, należąca do czterech lokali, miała trzy przegródki z naklejonym numerem lokalu, a na jednej z nich dodano napis „restauracja”. Mimo że ten obiekt gastronomiczny miał swój własny numer, zdecydowano się na dodatkowy opis przegródki, zapewne dla uniknięcia pomyłek.

W analogowych kasetach domofonowych po niemieckiej stronie granicy można zaobserwować zdecydowanie większy chaos. Wydaje się, że za wizytówki odpowiedzialni są mieszkańcy poszczególnych lokali, bo występują na nich zarówno różne kroje czcionek, jak i wielkości pisma, często nazwisko jest napisane odręcznie, karteczka bywa po prostu przyklejona taśmą klejącą do zewnętrznej części kasety, zamiast znajdować się w specjalnym okienku. Co ciekawe, w analogowych kasetach domofonowych nie widnieje numer lokalu, jest tylko przycisk, a obok niego nazwisko mieszkańca. Skrzynki na listy są również bardziej spersonalizowane niż w Polsce. Popularne są różnego rodzaju naklejki z prośbą o niewrzucanie ulotek czy gazetek reklamowych, ale zdarzają się też zupełnie odwrotne sytuacje, kiedy ktoś prosi o podwójną ilość reklam. W przypadku skrzynek na listy, tak samo jak na kasetach domofonowych, widnieje nazwisko mieszkańca, a nie numer lokalu.

Pozostawienie nazwisk, tak bardzo utajnionych w Polsce, na niemieckich skrzynkach na listy i kasetach bramofonowych może świadczyć o większym zaufaniu społecznym. Wiedza o tym, jak nazywają się sąsiedzi, sprzyja poczuciu bezpieczeństwa, a nawet taka powierzchowna znajomość między mieszkańcami może prowadzić do budowania wspólnoty sąsiedzkiej, zaspokajającej podobne

potrzeby względem wspólnego miejsca zamieszkania. Spersonalizowane skrzynki na listy są zaś dowodem większej swobody wyrazu obywateli w przestrzeni półprywatnej czy półpublicznej. Jest to też osobliwe nawiązanie kontaktu z lokalnym listonoszem.

Podobną prawidłowość zauważyłam w przypadku tabliczek z nazwami ulic. Za ich umieszczanie w polskich miastach odpowiada gmina<sup>14</sup>. Ze względu na to, że w Zgorzelcu nie wprowadzono systemu informacji miejskiej, który obejmowałby projekt wizualny tabliczek, można spotkać wiele ich rodzajów i odmian, nie do końca ze sobą spójnych. Od 2009 roku<sup>15</sup> pojawiają się w mieście nowe tabliczki: nazwa ulicy jest zapisana pogrubionym krojem pisma Switzerland<sup>16</sup>, została umieszczona na niebieskim tle (kolor jest nawiązaniem do jednej z barw na fladze miejskiej), po lewej stronie tabliczki znajduje się herb miasta, a wszystko jest otoczone białą ramką o zaokrąglonych rogach. Mimo próby ujednoczenia w tym zakresie zdarzają się niekonsekwencje. Tabliczki wyglądają bardzo podobnie, jednak różni je obecność inicjału imienia albo jego brak w osobowych nazwach ulic, obecność lub nie odstępów między kropką a nazwiskiem oraz grubość ramki, na którą składają się raz dwie linie, a innym razem jedna. Pojawiają się również rozmaite połączenia krojów, kolorów i kształtów ramek. Tabliczki różnią się także materiałem, z jakiego zostały wykonane nośniki, są to na przykład naklejki czy plastik (fot. 9).

Kolejnym rodzajem wciąż popularnych w Zgorzelcu tabliczek są stare, emaliowane formy z granatowym tłem, białymi literami i białą ramką. Mimo że występowały w wielu miastach na terenie całej Polski w okresie mniej więcej od końca drugiej wojny światowej do lat dziewięćdziesiątych XX wieku, to nie udało mi się odszukać nazwy kroju pisma, który się na nich znajduje. Zakładam, że wzorzec literniczy występujący na tych tabliczkach w mniejszym lub większym stopniu był inspirowany szablonem stworzonym na początku XX wieku dla Pruskich Kolei Państwowych<sup>17</sup> – wskazuje na to charakterystycznie ścięte górne wydłużenie litery „t”<sup>18</sup>. Szablon opierał się na prostych wzorcach, które łatwo było powielać (litery tworzone na siatce w taki sposób, że grubość belek i świateł jest równa). Ta teza jest bardzo prawdopodobna, zwłaszcza że „kopiowanie wzorów zagranicznych giserni było w Polsce międzywojennej (jak w całej Europie do XIX wieku) bardzo powszechną praktyką. [...] Myliłby się ten, kto założyłby, że pomiędzy firmami zawierane były jakiegokolwiek mię-

<sup>14</sup> Ustawa z dnia 4 marca 2010 r. o infrastrukturze informacji przestrzennej (Dz.U. 2010 nr 76, poz. 489), <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20100760489> (30 października 2017).

<sup>15</sup> Informacja uzyskana podczas rozmowy telefonicznej (5 listopada 2015 roku) z przedstawicielem Przedsiębiorstwa Zarządu Nieruchomościami w Zgorzelcu.

<sup>16</sup> Krój pisma, który jest bezszeryfową, jednoelementową antyką, potocznie określa się jako grotesk. Jedne z bardziej znanych grotesków to Arial, Futura, Helvetica.

<sup>17</sup> Tuż przed 1900 roku zyskał popularność bezszeryfowy krój pisma, który został opracowany dla Pruskich Kolei Państwowych. W oparciu o ten szablon została później stworzona niemiecka norma DIN 1451, która opisywała budowę znormalizowanego kroju pisma, <http://www.themt.de/org-0390-49.html> (18 listopada 2015).

<sup>18</sup> Litera „t” o bardzo podobnej budowie występuje w kroju Erbar z 1926 roku autorstwa typografa Jacoba Erbara, <https://www.fontshop.com/content/short-intro-to-geometric-sans> (30 października 2017).

dzynarodowe umowy licencyjne (choć trudno jednoznacznie taką praktykę wykluczyć)”<sup>19</sup>.

Ze względu na to, że tabliczki były malowane ręcznie, mogły się od siebie znacznie różnić, szczególnie kiedy pochodziły z różnych zakładów rzemieślniczych (bardzo prawdopodobne, że szablony również powielano ręcznie, co mogło powodować ich modyfikację). Wydaje mi się, że występujący wzorzec litericzny przetrwał tak długi okres ze względu na trwałość tabliczek emaliowanych, na których był umieszczany<sup>20</sup>.

Joanna Kocon



Fot. 9.

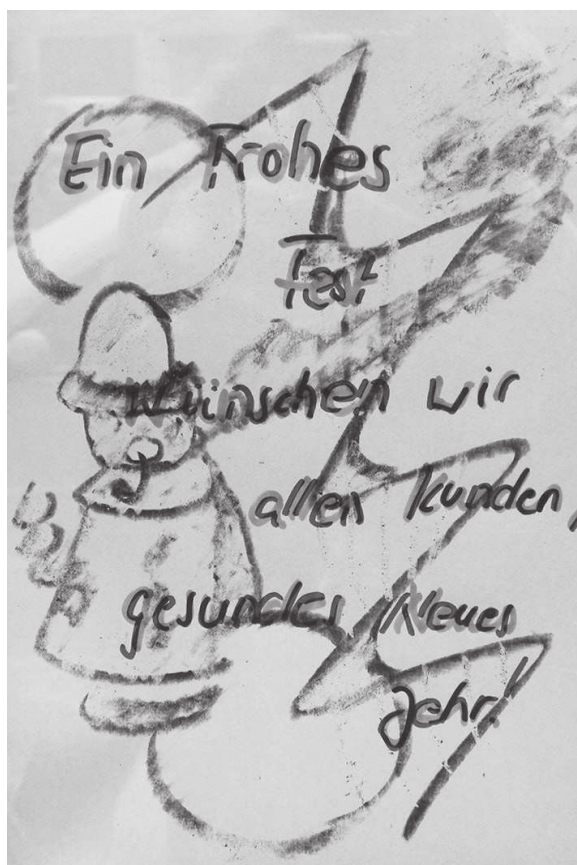


Fot. 10.

<sup>19</sup> M. Misiak, A. Szydłowska, *Paneuropa, Kometa, Hel. Szkice z historii projektowania liter w Polsce*, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2015, s. 85.

<sup>20</sup> Na gotową tabliczkę nakłada się emalię, następnie całość wypala się w piecu. Wysoka temperatura utwardza emalię, co gwarantuje odporność na czynniki atmosferyczne oraz mechaniczne i utrzymywanie się kolorów przez wiele lat.





Fot. 11.



Fot. 12.

Ostatni sposób zapisywania nazw ulic reprezentuje w Zgorzelcu osiedle Zachód (skupisko bloków mieszkalnych), gdzie wykorzystano boczne i frontowe elewacje niektórych budynków do umieszczenia na nich wielkoformatowych nazw ulic (fot. 10). W większej mierze jest to uzasadnione w przypadku dziesięciopiętrowego budynku przy ulicy Kościuszki, ponieważ informacja o nazwie ulicy nie jest tu tak ważna jak numery poszczególnych klatek prowadzących do obiektu. Znajduje się ona na dwóch bocznych ścianach budynku. Krój pisma, który został tu zastosowany, jest bardzo oryginalny, awangardowy, utrzymany w duchu modernistycznym. Ma formę jednoliniową, bezszeryfową, z ciekawą literą „s” pozbawioną grzbietu i literą „ś”, której akut<sup>21</sup> jest prostym przedłużeniem litery „s”, trzon litery „k” został zaś zbudowany na literze „i”. Drugi przykład również prezentuje autorski krój pisma – tym razem zastosowano nieco zaburzone proporcje (linie pionowe litery „n” czy linia skośna litery „a” zwążają się nierównomiernie). Zakładam, że szablon, od którego napis został odmalowany, został stworzony specjalnie do oznaczenia tego budynku (lub budynków, chociaż inne napisy nie zachowały się, prawdopodobnie ze względu na modernizację niektórych obiektów). Napisy informujące o numerach klatek umiejscowiono pomiędzy parterem a pierwszym

<sup>21</sup> Akut (inaczej: akcent ostry) – znak diakrytyczny zapisywany w polskim alfabecie jako ukośna kreska (kreślona od prawej do lewej strony) nad literą. W języku polskim litery występujące z akutem to: „ć”, „ń”, „ó”, „ś”, „ź”.



Fot. 13.

pięciem i widać je tylko w momencie, kiedy stoi się frontem do budynku. Ich istnienie jest nieco pozbawione sensu, ponieważ każda klatka została w ten sposób oznaczona wielokrotnie. Poza tym nazwa ulicy nie znajduje się obok numerów klatek, te informacje są oddzielone od siebie jednym z wejść, co powoduje brak ciągłości i jasności przekazu.

Chociaż w Niemczech przyjęto jednakowy wygląd tabliczek z nazwami ulic dla całego państwa<sup>22</sup>, tu również zdarzają się wyjątki, jak w okolicy Starego Miasta w Görlitz. To odstępstwo występuje jednak sporadycznie, co może świadczyć o celowym zabiegu ze strony władz miasta. Otóż dookoła Rynku Dolnego (Untermarkt) i Górnego (Obermarkt) umieszczono granatowe, emaliowane tabliczki z białymi literami i białą ramką, a na uliczkach położonych dalej od obu rynków białe tabliczki z czarnymi literami i czarną ramką.

Na obydwu rodzajach tabliczek użyto fraktury – kroju należącego do rodziny pism gotyckich, a także uznawanego za narodowy dla języka niemieckiego. W zasadzie do 1941 roku utrzymywano w Niemczech dualizm piśmienny: antykwą była przeznaczona do zapisywania łaciny, natomiast fraktura służyła pisanu w języku narodowym<sup>23</sup>. Zachowanie fraktury na tabliczkach z nazwami ulic na Starym Mieście jest dla mnie jako osoby z zewnątrz bardzo charakterystycznym elementem, niemal folklorystycznym, a także deklaracją przynależności do danego obszaru kulturowego i wyrazem identyfikowania się z nim. Strategią miasta może być podkreślanie niemieckich elementów: poczynając od typografii, przez architekturę, a na gastronomii kończąc, ponieważ razem mogą one tworzyć atmosferę starego, nietkniętego zębem czasu miasteczka jako atrakcji turystycznej.

<sup>22</sup> Zgodnie z opisem znaku nr 437 Straßennamensschilder w § 45 Verkehrszeichen und Verkehrseinrichtungen, *Straßenverkehrs-Ordnung (StVO)* z 2013 roku.

<sup>23</sup> J. Słowiński, *Jana Januszowskiego projekt nowej czcionki drukarskiej*, „Folia Bibliologica” 38–39/1990–1991, s. 11.

## PRZESTRZENIE HANDLOWO-USŁUGOWE

Ostatnim zagadnieniem, jakie tutaj przedstawię, są napisy okolicznościowe z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku pojawiające się w witrynach sklepów, restauracji czy punktów usługowych. Wymienione dotychczas różnice w szacie typograficznej obu miast nie były aż tak znaczne, jak w tym przypadku.

W Zgorzelcu króluje wywieszane kartki z informacją o możliwości kupna różnych bonów lub ich realizacji w tym właśnie sklepie (najpopularniejsze należą do spółki Sodexo). To masowe zjawisko może sugerować nie tyle, że są one nowym produktem na zgorzeleckim rynku, ile że zaczęto je realizować w małych, lokalnych sklepach, które nie należą do wielkich korporacji.

W Görlitz, oprócz świątecznych ozdób zawieszonych pomiędzy ulicznymi latarniami, można łatwo zauważyć specjalnie przygotowane na ten czas wystawy sklepowe. Oprócz dekoracji na większości z nich umieszczono plakaty z życzeniami świątecznymi i noworocznymi. Stanowi to dość mocny kontrast wobec praktyk ze Zgorzelca, odnosi się wręcz wrażenie, że po stronie niemieckiej konsumpcjonizm ustąpił miejsca serdeczności i życzliwości. Nawet jeśli był to celowy zabieg marketingowy, to miły – życzenia i dobre słowa na reklamach są lepiej przyjmowane niż atakowanie najróżniejszymi propozycjami i promocjami.

Zaskakującym i zarazem uroczym elementem były własnoręcznie zrobione kartki z życzeniami, wywieszane za szybami mniejszych lokali handlowych czy usługowych (fot. 11). Przekaz stawał się szczególnie osobisty, kiedy pracujące tam osoby podpisywały się pod życzeniami. W witrynach sklepowych pojawiały się również tabliczki, które wywieszano zapewne wielokrotnie, o czym świadczy ich archaiczny wygląd. Na innych ekspozycjach znalazły się drewniane figurki, a nawet kalendarz adwentowy, który zajął całą przestrzeń wystawienniczą witryny. Obserwację dotyczącą dzielenia się przez sklepy dobrymi emocjami i życzeniami z klientami mogę poprzeć jeszcze jednym – małym, ale jakże istotnym – elementem, który pojawia się w przestrzeni handlowej. Mam na myśli wywieszkę (kartkę lub tabliczkę) z godzinami otwarcia lokalu. Po polskiej stronie (w okresie świątecznym) widniał zazwyczaj napis, że sklep jest nieczynny lub czynny w konkretnie wymienionych godzinach. W jednym lokalu napis na kartce brzmiał: „Zapraszamy 29.12.14”, tak więc przekazywał te same informacje co poprzednie karteczki, jednak charakteryzował się większą życzliwością i dbałością o klienta. Najbardziej świąteczny i serdeczny napis został umieszczony na drzwiach restauracji „La Gondola” w Zgorzelcu, która po prostu życzyła wesołych świąt, inna z kolei przeproszała za niedogodności i to w dwóch językach (co w Zgorzelcu nie jest normą).

Jeśli zaś chodzi o wygląd, to kartki z informacjami najczęściej były napisane odręcznie za pomocą pisaka, co sprawiało wrażenie niechlujności, ponadto były umieszczane między innymi kartkami w taki sposób, że na pierwszy rzut oka trudno je było zauważyć (fot. 12). Niekontrolowana szata informacyjna przesłaniała/zagłuszała odbiór komunikatu i była sprzeczna z jej ideą.

W Görlitz w przypadku większości informacji o zmianie godzin pracy podczas okresu świąteczno-noworocznego życzone klientom radosnych świąt i szczęśli-



wego Nowego Roku (fot. 13). Często też zwracano się bezpośrednio do nich: „Sehr geehrte Kunden” (Szanowni Klienci) czy nawet „Liebe Kunden” (Kochani Klienci). Zazwyczaj informacje te odpowiednio wyróżniano, żeby łatwo było je dostrzec: oprócz samych liter pojawiały się ilustracje czy specjalna oprawa graficzna, kartki, na których drukowano tekst, były kolorowe. Dla mnie najistotniejsze było ich umieszczenie w taki sposób, by nie nakładały się na inne, co dawało poczucie, że ktoś starannie wybrał dla nich miejsce zamiast chaotycznie przykleić je do szyby.

Podsumowując, można stwierdzić, że na lewym brzegu Nysy Łużyckiej panowały typograficzny porządek i przejrzystość, a po stronie polskiej większy wizualny i estetyczny rozgardiasz, co może świadczyć o poziomie świadomości władz i mieszkańców w zakresie funkcji przestrzeni publicznej i sposobów jej użytkowania. Wydaje mi się jednak, że jest to przede wszystkim następstwem rozdzielania tego miasta w 1945 roku, które dla Görlitz oznaczało „oddanie” tej mniej istotnej i mniej reprezentacyjnej części innemu państwu, a dla Zgorzelca – powstanie miasta od nowa, na zastanym terenie i z wykorzystaniem pozostałych elementów, ale w zasadzie pozbawionych potencjału architektonicznego. Dlatego też rozwój Zgorzelca mógł narażać wiele problemów związanych ze spójną i estetyczną transformacją przestrzeni publicznej, przy czym należy tu uwzględnić również wątek tożsamościowy. W przypadku Görlitz nie ma wątpliwości, że posiada ono swoją tożsamość kulturową i historyczną, na którą składają się między innymi: niezniszczona w czasie wojny architektura, podkreślanie niemieckich tradycji w języku, wydarzeniach, jedzeniu, typografii (na przykład poprzez używanie fraktury, czyli pisma narodowego w przestrzeni wspólnej – na tabliczkach z nazwami ulic, wystawach sklepowych). O ile Görlitz na każdym kroku zaświadcza o swoim charakterze i tradycji, to w Zgorzelcu nie dostrzegłam podobnych dążeń. Po stronie polskiej wciąż panuje wrażenie pustki, wcielenie w granice innego państwa spowodowało nie tylko utratę dotychczasowej tożsamości, ale i najważniejszych elementów przestrzeni miejskiej z perspektywy życia społecznego mieszkańców, czyli centralnego placu miejskiego oraz głównego budynku – ratusza (Rynek Dolny wraz ze Starym i Nowym Ratuszem zostały po stronie niemieckiej). Zmiany, jakie zachodzą w przestrzeni miejskiej, powinny być podyktowane głównie potrzebami mieszkańców, a przez 71 lat, od kiedy Zgorzelec jest polskim miastem, taki plac nie został utworzony ani odgórnie, ani oddolnie. Może nie pozwoliły na to uwarunkowania ekonomiczne albo ograniczenia związane z charakterem planów urbanizacyjnych, ale w tym okresie miasto się przecież rozwijało, powstawały nowe osiedla. Wrażenie pustki wzmacniają komunikaty przekazywane przed okresem świątecznym, jakby pisane przez kogoś, kto znalazł się w tym miejscu za karę. Napisy te są oczywiście całkiem zwyczajne, ale w porównaniu z niemiecką przedświąteczną radością i życzliwością wyglądają smutno. Zaryzykuję stwierdzenie, że zarówno pod względem procesów urbanizacyjnych, jak i poczucia przynależności mieszkańców do miejsca, w którym żyją, Zgorzelec wciąż poszukuje swojej tożsamości i buduje nową historię oraz tradycję, co – jak widać – jest procesem wieloletnim.

Należy też zaznaczyć, że – jeśli chodzi o tożsamość miejsca – oprócz przenikających się ze sobą kultur pogranicza na terenie tym obecna jest dodatkowo słowiańska grupa etniczna Serbołużyczan. Mimo celowego procesu germanizacji w XIX wieku i pierwszej połowie XX stulecia oraz ciągłego współistnienia z dominującą kulturą niemiecką przetrwała do naszych czasów. Około jednej trzeciej osób deklarujących się jako Łużyczanie (czyli około 20 tys.) potrafi bez problemu komunikować się w języku dolno- lub górnołużyckim<sup>24</sup>, i właśnie ten język stanowi najważniejszy wyznacznik ich tożsamości. Ponadto tworzą oni własne życie kulturalne, podtrzymują tradycję, uczestnicząc w świątach i obrzędach, powołują do działania własne instytucje naukowe, oświatowe i kulturalne.

Jednak tożsamość górnołużycka jest zupełnie nieobecna w szacie typograficznej badanych przeze mnie miast, nie zauważyłam żadnych napisów w tym języku (nie biorę pod uwagę Muzeum Łużyckiego w Zgorzelcu), ponieważ napisy obecne na fasadach czy tablicach informacyjnych nie występują w języku łużyckim. Obserwując szatę typograficzną Zgorzelca i Görlitz oraz biorąc pod uwagę znaczenie języka mniejszościowego dla Łużyczan, można założyć, że nie mieszkają tu przedstawiciele tej grupy etnicznej lub jest ich niewielu, co nie sprzyja egzekwowaniu obecności łużyckiego w przestrzeni publicznej. Może to również sygnalizować nieobecność Łużyczan i ich języka w życiu codziennym obu miast. Prawdopodobnie zdecydowana większość zamieszkuje okolice Budziszyna (Bautzen), który jest obecnie głównym ośrodkiem ich kultury.

Mam świadomość, że od czasu przeprowadzenia badań w 2014 roku wiele mogło się zmienić, jednak celem tego artykułu było pokazanie, jakie możliwości daje badanie typograficznej strony miasta dla diagnozy jego społeczno-historycznej kondycji, a także archiwizacja stanu typosfery z 2014 roku jako momentu historycznego.



### EXPERIMENTAL TYPOGRAPHIC WALK AROUND ZGORZELEC AND GÖRLITZ

The purpose of the article is to find out – by analysing the inhabitants' typographic practices – if urban lettering of public and semi-private spaces has any connection with the character of a particular place. Typographical features of Zgorzelec in Poland and Goerlitz in Germany have been compared. The two cities had had a mutual history, which has come to an end after WWII.

<sup>24</sup> N. Dołowy-Rybińska, *Słowiańskość a germańskość Łużyczan w XXI wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 4/2014, s. 101–111.